

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięc. 1 zł. 2-krotną dost. do domu st. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4.

miesięcznie 1 10 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

bezmieciennych doniesień redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(literaty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszcu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z sytuacji.

Wiedeń, 24 grudnia. Według doniesienia *Nowej Pressy*, w miejsce zastępowania marszałka krajowego Lipperta, który, jak wiadomo — ustąpił, będzie znów mianowany Niemiec, mianowicie p. Werunsky.

Wiedeń, 24 grudnia. Wbrew doniesieniom pism czeskich, zaprzecza *Wiener Allg. Ztg.* wiadomości o rzekomej wydaniu przez ministra sprawiedliwości rozporządzenia językowego dla Śląska. Minister nie wydał wcale takiego rozporządzenia.

Pismo to dodaje, że także z tego, jak tę sprawę przedstawiają dzienniki czeskie, wynika, że chodzi o rozstrzygnięcie ministra sprawiedliwości w pewnym konkretnym wypadku. Rozstrzygnięcie to przedstawia się mianowicie jako objaśnienie istniejących już przepisów — nie może być przeto mowy o nowym rozporządzeniu.

Praga, 24 grudnia. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, iż rząd polecił surowo wszystkim władzom krajowym, zarówno w Czechach, jak na Morawii i na Śląsku, aby jak najściślej przestrzegały językowego równouprawnienia, oraz by jak najtroskliwiej ochraniały mniejszości narodowe od wszelkich prześladowań. W rozporządzeniu tem napomyna rząd, iż władze powinny uważać rozporządzenia językowe zupełnie tak samo, jak ustawę.

Z Opawy donoszą do *Narodnich Listów*, że rozporządzenia językowe dla Śląska, które tam nadeszły, w pierwszym rzędzie wydane zostały dla władz politycznych, a dopiero potem dla władz sądowych.

Graz, 24 grudnia. W Villach, głównem miejscu wyborczym Steinwendera, odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie wyborców, na które przybyło także wielu niemieckich narodowców i socjalnych demokratów. Główny mówca obrońca prawny Goedel z Gracu omawiał nową taktykę opozycji, przyczem zarzucał Steinwenderowi słabość i chwiejność w jego polityce.

Mówcy przerywał kilkakrotnie Steinwender, widocznie wzburzony, wołając: „To głupota!“ „To nonsens“ — przeciw czemu znów część zgromadzenia energicznie protestowała.

Następnie zabrał głos sam Steinwender i wziął w obronę nową taktykę swego stronnictwa, przyczem uderzył ostro na styryjski zarząd stronnictwa.

Odpowiedział mu ostro Goedel, poczem zgromadzenie uchwaliło rezolucję, potępiającą w sposób stanowczy nową taktykę opozycji.

Wówczas powstał raz jeszcze Steinwender i przemówił w tonie bardzo namiętnym. Powiedział między innymi, że ma już po uszy nędznego życia poselskiego i że gotów jest złożyć mandat, jeżeli na zgromadzeniu wyborców, które będzie niebawem zwołane, wystąpi przeciw niemu choćby tylko poważna mniejszość.

Pod koniec swej mowy rzekł podniesionym głosem: „Zanim pójdę z niemieckimi radykałami, pójdę raczej z socjalnymi demokratami“.

Słowa te wywołały burzę w zgromadzeniu. W sali zagrzmiały donośne okrzyki: Pfui! Steinwender nie mógł dalej mówić, a także następny mówca zo stronnictwa socjalno-demokratycznego nie zdołał zapanować nad wrzawą. Obecni na zgromadzeniu niemieccy narodowcy spiewali nieprzerwanie „Wacht am Rhein“, a socjalni demokraci zaintonowali w odpowiedzi „Pieśń do pracy“.

Gdy hałas nie ustawał, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 24 grudnia. W dalszym ciągu rozprawy nad terminem wyboru prezydenta omawiał wczoraj p. Horanszky sytuację. Moralność życia publicznego została naruszona. Gdy mówca to spostrzegł, wystąpił ze stronnictwa Tiszy. System Tiszy był systemem osobistej władzy.

Tisza wziął najpierw na usługi polityczną administrację, a potem także w innych reformach wywarł potężny wpływ. Stworzenie instytucji starszych żupanów było szczytem tego systemu, który niszczy życie publiczne tak, że kraj jest dziś trupem i każdy ludzko przykłada do niego rękę, jeżeli tylko gotów jest spełnić pewne zadania. Kto tego nie czyni, tego zmuszają do usunięcia się z życia publicznego, jak to uczyniono z Szilagyim.

Następnie opisuje mówca ostatnie wybory. Gdy w r. 1895 pojawił się na święta Bożego Narodzenia artykuł Apponyiego, prezydent ministrów zwrócił się do mówcy z zapytaniem, co ten artykuł ma oznaczać. Apponyi dał wyjaśnienia. W domu Horanszky'ego przyszło do spotkania prezydenta ministrów z Apponym i mówcą i godzono się wówczas na to, że w interesie zabezpieczenia wolności wyborów mają być wydane pewne ustawowe zarządzenia — za co w roku millenium zostały zapewnione spokojne obrady w parlamencie.

Rezultatem tej umowy była rezolucja, przyjęta 12 stycznia 1896 r. w tekście, ułożonym przez prezydenta ministrów, z małemi zmianami. Na podstawie tej rezolucji wniósł Apponyi projekt ustawy o sądownictwie kuryalnym i za zgodą prezydenta ministrów projekt ten dostał się do komisji.

Lecz później rozmyślił się Banffy inaczej. Gdy rozpoczęły się rokowania ugodowe, nastąpiła, skutkiem pośrednictwa Kolomana Szella, nowa rozmowa prezydenta ministrów z Apponym i mówcą. W ciągu tej rozmowy oświadczył Banffy, że stał się ofiarą podejścia, nie myślał bowiem o tem, że w tym roku ma być załatwiona ugoda i że ewentualnie rozprawy nad ugodą mogą być przerwane projektem o sądownictwie kuryalnym.

Oświadczył dalej, że znajdzie drogi i środki do udaremnienia, aby to przedłożenie stało się ustawą (wielka wrzawa i ruch w sali). Z lewicy odzywają się okrzyki: „Ten człowiek zawsze kłamie!“ „To jest wprost nieprzyzwoite!“ „Ten człowiek należy na galery!“.

Mówca wiedział już w roku milennium, co ma sądzić o przyrzeczeniach rządu, nie chciał jednak w tym roku rzucać bomby w Izbie. W istocie ustawa o sądownictwie kuryalnym została przedłożona dopiero na ostatnim posiedzeniu poprzedniego Sejmu, tak, że załatwienie jej było już niemożliwe (wielki ruch na lewicy).

Zdaje się, że istotnie są dwa rodzaje honoru: osobisty i polityczny. Mówca osobiście układał się z prezydentem ministrów i po tem wszystkim, co zaszło, nie powinno żadne kasyno, żadna czytelnia w kraju ścierpieć Banffy'ego jako swego członka.

P. Bolgar: Gdyby był oficerem, odebranoby mu szarżę!

P. Horanszky: Potem nastąpiły wybory z walką, prowadzoną na zniszczenie stronnictwa narodowego. W dalszym ciągu omawia Horanszky rokowania z prezydentem ministrów w sprawie przeszłorocznego prowizoryum. Do mówcy i do Apponyiego przyszło wezwanie, aby jawili się u prezydenta ministrów na ważną konferencję. Apponyi nie usłuchał tego wezwania...

Ponieważ opozycja przerywa ustawicznie mowę Horanszky'ego hucznymi oklaskami i okrzykami, przeto prezydent z wieku Madarasz powiada: Zwracam się do członków Izby z prośbą, aby nie przerywali okrzykami tej nadzwyczaj ważnej mowy, która może poinformować cały kraj o nieznanym dotychczas wypadkach (burza oklasków z ław opozycji).

P. Horanszky mówi dalej, domagając się ścisłego przestrzegania postanowień artykułu XII. ustawy z r. 1867.

Nie powinna zapanować tendencja, że samostny obwód słowy jest niedopuszczalny. Wśród burzliwych oklasków oświadcza mówca, że oddaje do walki wszystkie swe siły. Opozycja walczy o to, aby kraj ochronić od panowania terroryzmu. Opozycja chce, ażeby Banffy i jego system upadł. Natomiast liberalne stronnictwo pragnie, aby dla Banffy'ego zginął kraj.

Przedewszystkiem musi być wykorzeniona korupcja. Wśród tych warunków nie ma mówca nic przeciw temu, aby dokonać wyboru prezydenta Izby. (Burza oklasków na lewicy, opozycja wyprawia mówcy owację.)

Nastąpiła pauza, po której prezydent z wieku Madarasz obwieścił odroczenie do wtorku.

Potem wniesiono kilka przedłożeń rządowych, nad czem wywiązała się krótka rozprawa. P. Gajari wyraża zdanie, że Izba wprawdzie nie jest ukonstytuowana, rząd jednak spełnia swój obowiązek, wnosząc do Izby potrzebne przedłożenia.

Prezydent z wieku, Madarasz, po krótkiej rozprawie regulaminowej, przekazuje te przedłożenia do kompetentnych komisji i zamyka posiedzenie następującemi słowy:

„Niech Izba pozwoli mi prosić panów posłów, ażebyśmy my, którym obrona konstytucyjnych praw naszej ojczyzny leży na sercu, mieli to przed oczyma, że nie pozwolimy nic przedsięwziąć wbrew dobru

naszego ludu wbrew sławie naszego narodu, wbrew naszej samodzielnności i niezawisłości. Życzę panom wesółych świąt. (huczne okrzyki: *Eljen!*)

Groźba wojny.

Paryż, 24 grudnia. *Matin* ogłasza depeszę, iż pewien wpływowy mąż stanu w Londynie oświadczył, że wojna między Anglią a Francją jest nieuniknioną.

Wiadomość ta zrobiła tu małe wrażenie, jakkolwiek jest rzeczą niewątpliwą, iż nowy francuski ambasador Cambon natrafia w Londynie na wielkie trudności.

Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, Rada gabinetowa nie dokonała mianowania Constansa ambasadorem w Konstantynopolu.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie.

Warszawa, 24 grudnia. Napływ obcych na uroczystość dzisiejszą olbrzymi. Wśród ludności miejscowej widoczne przygnębienie z powodu wydanych przez władze zarządzeń.

Kraków, 24 grudnia. Wczorajszy *Naprzód* donosi, że w uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie wezmą udział i robotnicy — socjaliści, którzy zapowiadają swoje przybycie ze wszystkich miast Królestwa Polskiego. Komitet polskiej partii socjalnej wydał odezwę, w której protestuje przeciwko kłice ugodowców, chcących przy sposobności odsłonięcia pomnika Mickiewicza liźać stopy cara i żąda, aby robotnicy na uroczystość tę licznie się stawili.

Robotnicy milieć nie chcą i nie będą wobec odsłonięcia pomnika tego, który zrozumiał ich idee, dlatego też komitet wzywa ich, aby w sobotę t. j. 24 wstrzymali się od pracy, lecz równocześnie, aby nie brali udziału w obchodzie poświęcenia pomnika, tylko, aby zbrali się na osobne zgromadzenie.

Wyrok w czwartym i ostatnim masowym procesie o rozruchy antysemitki w Starym Sączu.

Nowy Sącz, 23 grudnia. Wczoraj, późnym wieczorem trybunał uwzględniając prócz innych okoliczności łagodzących, także i to, że oskarżeni przy rozprawie wyraźnie oświadczyli, że żałują swego postępków, że zostali obalamuceni gazetami antysemitkami i że się już nigdy czegoś podobnego nie dopuszczą — wydał następujący wyrok:

Uznanych winnymi zbrodni uczestnictwa w kradzieży skazano:

Na miesiąc więzienia Jakóba Lebdę, na 3 tygodnie trzech, na 14 dni trzydziestu, na 10 dni dzieściu, na 7 dni więzienia sześciu, uznanego zaś winnym tylko przekroczenia z §. 464 u. k. Wojciecha Mordarskiego skazano na 6 dni aresztu.

Trzech zupełnie uwolniono od oskarżenia.

Koszta postępowania karnego i wykonania kary uznano za ściągalne.

Poszkodowanych odesłano z pretensjami na drogę prawa cywilnego.

Stan powietrza.

Wiedeń, 24 grudnia. Wiatry przeważnie silne, niebo pochmurne, miejscami opady. Temperatura przeważnie poniżej normalnej.

O godz. 7 donoszono: Bregencya 9⁶⁰ Celsiusa, Ischl 5⁴⁰, Wiedeń 2⁸⁰, Praga 0³⁰, Budapeszt 3⁸⁰, Pancsova 8³⁰, Lwów 5⁸⁰, Hermanstadt 20⁴⁰, Serajewo 7⁹⁰, Lesina 2⁷⁰, Tryjest 1¹⁰, Celowiec 4⁰⁰, Scheeberg 8³⁰.

Nowy Sącz, 24 grudnia. Sąd w Krościenku doniósł wczoraj tutejszej prokuratury o podpaleniu kaźni mordercy Doskowskiego. Pod progiem kaźni znaleziono 4 paczki klaków, oblane naftą. Podejrzewają brata Doskowskiego, prowizora z Przemyśla, który przejeżdżając tędy, odwiedził więźnia. Otoż istnieje podejrzenie, że podpalenie nastąpiło celem ułatwienia Doskowskiemu ucieczki. Ogień ugaszono. Dochodzenie wdrożono.

Wiedeń, 24 grudnia. *Wiener Ztg.* publikuje rozporządzenie ministra sprawiedliwości o zmianie regulaminu sądów I. i II. instancji co do traktowania spraw gruntowych.

Wiedeń, 24 grudnia. Wczoraj o godzinie 11 w nocy nastąpił bardzo groźny zwrot w stanie zdrowia hr. Thunowej; coraz większy brak oddechu.

Wczoraj wieczorem przybył prezydent ministrów i wraz z rodzinami chorej nie odstępował od jej łóża.

Wiedeń, 24 grudnia. Urządzone tu w czwartek zebranie mężów zaufania niemieckiej partii lu-

Nowej, z prowincyi Dolnej Austrii, zastanawiało się nad zajęciem stanowiska wobec coraz głębiej nurtującej tam kreciej roboty Słowian i uchwalito rezolucję ostro karzącą rząd za to, że nie chciał przedłożyć cesarzowi do sankcyi uchwalone przez Sejm dolno austriacki ustawy o języku niemieckim, jako wykładowym.

Wyrażono także nadzieję, że Sejm dolno-austriacki jak najstanowczej wystąpi przeciw takiemu postępowaniu rządu. Dla odparcia ataków słowiańskich, a zwłaszcza grożącej powodzi czeskiej, polecono wykonawczemu komitetowi sejmowemu, który się składa z pp.: Kienmanna, Kubika, Rieglera, Schwarza, Richtera, w porozumieniu z szerszymi kołami, polecić, aby miał całą sprawę na oku.

Wiedeń, 24 grudnia. W parlamentarnych kołach głoszono, że ces. rozporządzenia o ugodzie i prowizoryum budżetowym pojawiają się dopiero tuż około N. Roku.

Budapeszt, 24 grudnia. Liberalne stronnictwa z Klausenburgu i Fogaras, wystosowały do rządu i klubu liberalnego pisma z wyrazami uznania i zafiancowania.

Fryburg, 24 grudnia. Na uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci Mickiewicza, zapowiedzieli swe przybycie reprezentanci Rady kantonalnej, państwowej, kulturalnej, uniwersytetów, Władysław Mickiewicz, Józef-Milkowski, a jako delegat muzeum rapperswylskiego dr. Lewakowski.

Szwajcarskie pisma w osobnych artykułach składają hold wieszczowi.

Berlin, 24 grudnia. Według doniesienia telegraficznego z Szlezewiku, polecono przełożonemu gminy Alsen zaproponować osoby, nadające się na opiekunów dla dzieci tych, duchem duńskim przejętych pruskich poddanych, którzy wzbraniają się wycofać swe dzieci ze szkół duńskich.

Berlin, 24 grudnia. Cesarz pojawił się niespodzianie na posiedzeniu ministerstwa państwowego, odbywającym się pod przewodnictwem Miquela. Cesarz konferował następnie z Buelowem.

Berlin, 24 grudnia. Ks. Hohenlohe bawi w odwiedzinach u syna w Alzacji.

Berlin, 24 grudnia. Post komentuje następującą uwagę sprawę Dreyfusa: Jakkolwiek tyle razy ze strony niemieckiej zapewniano, że rząd niemiecki żadnych nie miał z Dreyfusem stosunków, ciągle odgrzewają głuchą wieść, że dossier zawiera arcyniebezpieczne papiery, zdolne wywołać wojnę między Francją a Niemcami. Oświadczamy tedy raz jeszcze na podstawie najlepszych informacji, że takie papiery nie istniały, a gdyby się coś takiego znalazło, to jest chyba fałszyfikatem.

Berno (szwajcarskie), 24 grudnia. Pomimo proklamowanej tajemnicy uchwały konferencji przeciw anarchizmem, słyhać, że ułożenie ich tekstu następcza wielkie trudności, ponieważ ma być wynalezionej formą, któraby umożliwiała ich przyjęcie także liberalnym rządowi. Rzekomo miano się zgodzić na traktowanie zbrodni anarchistycznych, jako zbrodni pospolitych. Słyhać również, że Anglia i Szwajcarya wzbraniają się, tak samo, jak przedtem wydawać anarchistów.

Paryż, 24 grudnia. Francuski ambasador w Bernie Montholon telegrafował do *Tempsa*, że doniesienie *Soiru*, jakoby Montholon, będąc ambasadorem w Brukseli miał zdawać sprawę z wrzekomego spotkania swego z pewnym niemieckim oficerem — jest z gruntem zmyślone.

Paryż, 24 grudnia. Ma tu powstać nowy teatr imienia Wagner-Berlioz po kierownictwem Jana Reszkego. Teatr ten będzie subwencyonowany przez Rotschilda, hr. Erlangera i innych mecenasów sztuki.

Paryż, 24 grudnia. Senat przyjął prowizoryum budżetowe i kredyt 60 milionów na uzupełnienie potrzeb wojskowych.

W Izbie interpelował Drumont o odwołanie mera Regisa. Powiada, że środki represyjne nie powstrzymują ruchu antysemitckiego.

Mowca krytykuje mianowanie nowego prefekta Algieru i powiada, że antysemityzm w Algierze jest skutkiem prowadzenia przez żydów interesów lichwiarskich.

Prezydent ministrów Dupuy tłómaczy odwołanie Regisa tem, że nie dawał on żadnej rękojmi utrzymania porządku i oddaje nowemu prefektowi pochwały.

Antysemityzm nie jest żadną doktryną — antysemita są tylko sekcjarzami. Żydzi mają wady, ale to nie powód, aby ich brać na listę proskrypcyjną.

Środki zastosowane w Algierze, dążą do poprawy tamtejszego położenia. Prezydent ministrów stwierdza, że algierscy deputowani nie postawili żadnego wniosku.

Kończy wyrażeniem nadziei, że rządowi uda się uczynić ten kraj silnym i szczęśliwym.

Izba uchwaliła jednogłośnie mowę prezydenta ogłosić w Algierze plakatami i przyjąć porządek dzienny, pochwalający oświadczenia rządu i wyrażający przekonanie, że rząd potrafi zapewnić szacunek wolności sumienia.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Florencya, 24 grudnia. Generał zakonowi Jezuیتów Martin otrzymał wiadomość, że niebawem nastąpi pozwolenie Jezuitom powrotu do Niemiec, ponieważ centrum natarczywie tego się domaga.

Belgrad, 24 grudnia. Wbrew doniesieniu *Małej Nowiny* o zmianie gabinetu zapewniają, że na

razie skończyło się na ostatniej zmianie w kierownictwie ministerstwa skarbu.

Petersburg, 24 grudnia. *Rosyjski Inwalid* donosi, że na podwyższenie płac oficerów liniowych od r. 1899 ma być użytych 11 milionów.

Ateny, 24 grudnia. Książę Jerzy otrzymał nadzwyczaj serdeczny list z życzeniami od królowej Wiktoryi. Król Humberta i prezyd. Faure przesłał mu podobne listy przez admirałów.

Cetynia, 24 grudnia. Olbrzymie masy śniegu pokryły całą Czarnogórę. Oddział z kilkuset żołnierzy, wysłanych z Vasojevici do Podgoricy po zapasy broni, zasypyany śniegiem w górach, znajduje się w niebezpieczeństwie.

Allokucya papieża.

Rzym, 24 grudnia. Wczoraj w południe przyjął papież od kardynałów, wielu biskupów i prałatów życzenia z powodu świąt.

Papież w odpowiedzi wskazał na smutne wypadki roku 1898 i oświadczył, że uważa to za bardzo dobre, iż Europa połączyła się, aby położyć tamę dzikim żądom zniszczenia.

Ale to nie da się w zupełności osiągnąć, dopóki w sumieniach ludów i w organizacji państw bojaźń Boża nie będzie tworzyła podstawy wszelkiej moralności.

Co się tyczy stosunku Kościoła do Włoch zauważa papież, że mało pocieszających zwiastunów przynosi schyłek roku. Nowymi surowymi zarządzeniami grożą klerowi, choć on najdalej stoi zaburczym wszelkim zapędem. Posłuszeństwo kleru dla stolicy apostolskiej jest mu poczytane za winę polityczną.

Ale kler pojmujący swą misję nie da się od niej odwieść ani groźbą, ani prośbą, a jego wytrwałość znajdzie oddźwięk wśród kół profanów. Zgodne działanie świeckiej ludności z klerem zapewni szczęście przyszłym generacyom.

Papież, który przemawiał silnym głosem, wygląda wybornie.

KRONIKA.

Dziś z powodu Wigilii Bożego Narodzenia popołudniowy numer *Słowa Polskiego* wyjdzie już o godzinie drugiej. To też czytelnicy nasi zechcą go sobie odbierać wcześniej, niż w inne dni, ponieważ biura ekspedycji otwarte będą tylko do 5 popołudniu.

Wiaomości kościelne. Archidiecezja lwowska obrz. łac. Ks. Andrzej Świsterski, otrzymał instytucję na lwowska kanonię gremialną. — Prezentę na opróżnione probostwo otrzymali: ks. Feliks Brzeziński, w Żelechowie, ks. Józef Steinbach w Kotzmauiu, ks. Kazimierz Momocki w Żukowie.

Diecezja krakowska. W Krakowie w klasztorze OO. Kapucynów zmarł przeżywszy lat 70 a w kapłaństwie 43 ks. Marcin Rosiński, kapłan diecezji kaliskiej b. proboszcz parafii Uników, w której swą zapobiegliwością i staraniem wystawił kościół i plebanię. Oskarżony przed gubernatorem, za gorliwe kazanie wygłoszone na odpuszcie, musiał uciekać. Pięć lat znosił tułactwo mężnie i z poddaniem się woli Bożej. R. in pace.

Diecezja przemyska. Instytucję kanoniczną na beneficjum w Fulsztynie otrzymał 15 bm. ks. Józef Wątlewicz, tamtejszy administrator. — Zmarł ks. Józef Decowski, wikary w Spiach dnia 15 grudnia.

Diecezja tarnowska: Odznaczony expositorio canonicali ks. Tomasz Łączewski, proboszcz w Szczucinie. Przeniesiony ks. Michał Leżon z Siedlisk do Strzelec wielkich. Rekolekcyje ludowe pod kierownictwem OO. Redemptorystów odbyły się z początkiem grudnia w Biegonicach. Do św. Sakramentów przystąpiło do 1000 osób, wielu zapisało się do bractwa wstrzemięźliwości i innych pobożnych. Kasa towarzystwa domogła kwotą 100 zł.

Mianowania w skarbowości. Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianował kontrolorów cłowych: Ludwika Csałę i Wacława Zachariasiewicza, starszymi oficyalami cłowymi; oficyala cłowego Piotra Michalskiego kontrolorem cłowym; asystentów cłowych: Zygmunta Zarembe, Józefa Tuszyckiego i Kazimierza Rotha, tudzież poborców cłowych Rudolfa Hoberstorfera i Maryana Dobrowolskiego oficyalami cłowymi, wreszcie prowizorycznego asystenta cłowego Bronisława Sokala asystentami cłowymi.

Mianowania pocztowe. Ministerstwo handlu zamianowało oficyalami następujących asystentów w obregal. dyrekcji poczt i telegrafów: Zboril Józef Lwów, Strisower Dawid Lwów, Winnicki Piotr Lwów, Męciński Dionizy Przemyśl, Uznański Michał Tarnów, Turowski Maryan Tad. Sambor, Litwini Bartłomiej Rzeszów, Serwatka Jan Marcin Tarnopol, Czerner Henryk Kolomyja, Antosz Stanisław Kolomyja, Link Ludwik Lwów, Inczakowski Józef Lwów, Lindenbaum Mojżesz Stanisławów, Tyczyński Bronisław Kraków, Turkowski Józef Gorlice, Bohus de Beharfalva Aleksander N. Sącz, Brudniak Edward Lwów, Dworak Józef Rzeszów, Rychlik Tadeusz Wadowice, Głowański Władysław Kolomyja, Romanowski Marcei Przemyśl, Szlaiber Stanisław Czortków, Wyszykowski Julian Czortków, Fiderer Stanisław Buczac, Rosenrauch Adolf Stanisławów, Brzuza Bronisław Lwów, Niwicki Maryan Żywiec, Nebeski Władysław Przemyśl, Grodecki Józef Rzeszów, Gęzba Józef Lwów, Komarnicki Jan Sambor, Mazierski Franciszek Kolomyja, Herdziejewski Mikołaj Kozaczówka,

Stoch Stanisław Kraków, Piesch Franciszek Podwoleczyska, Rayski Wojciech Lwów, Schor Arnold Lwów, Mausberg Pinkas Złoczów, Epstein Dawid Jarosław, Bołoboński Ignacy Złoczów, Spornol Bronisław Lwów, Charman Abraham Lwów, Brańka Stanisław Lwów, Neuster Ignacy Lwów.

Dyrekcya kolei państw. we Lwowie prosi nas o zanotowanie, że nie otrzymała z ministerstwa kolei żelaznych reskryptu, znoszącego praktykowane dotychczas udzielanie funkcyonaryuszom kolejowym renumeracyi na r. 1899.

Szkoła im. król. Jadwigi. Komisya szkolna wybrana przez Radę miejską ukończyła wczoraj swe prace w sprawie organizacji szkoły im. król. Jadwigi i postanowiła przedłożyć Radzie miejskiej następujące wnioski:

Szkoła im. król. Jadwigi ma być szkołą wydziałową 6-klasową połączoną z 4-klasową pospolitą, a więc będzie obejmować 10 lat nauki. Niższe trzy klasy wydziałowe będą zorganizowane w ten sam sposób, jak zwyczajne szkoły wydziałowe trzyklasowe, a nauczycielki w tych klasach winny mieć kwalifikacyę zwyczajną wydziałową; wyższe trzy klasy obejmować będą naukę wyższą, a nauczycielki w tych klasach będą obowiązane wykazać się wyższą kwalifikacyą i uzdolnieniem analogicznem do uzdolnienia do nauczania w szkołach średnich, tudzież dowodem uczęszczania przez 3 lata na uniwersytet. Dopóki takich nauczycielek brak będzie, będą mogły być użyte także nauczycielki z niższą kwalifikacyą.

Dyrektor zakładu winien wykazać się wykształceniem uniwersyteckim, tudzież patentem na nauczyciela szkół średnich.

Oprócz wspomnianych wyżej 10 klas nauki teoretycznej, będzie w tej szkole 5 kursów praktycznych, a to: kursa jednoroczne: szycia białego, krawieczyny damskiej i haftu ozdobnego, kurs półroczny gospodarstwa domowego i dwuletni kurs handlowy.

Powyższe wnioski traktowane będą regulaminowo.

Uniwersytet ludowy. Po zatwierdzeniu statutu Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, komitet założycieli ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dra J. K. Gorzyckiego, sekretarzem Michała Wyrostka, a skarbnikiem dra Tadeusza Dwernickiego. Wszelkie datki na rzecz uniwersytetu ludowego uprasza się uprzejmie nadsyłać na ręce dra Dwernickiego we Lwowie, ulica Podlewska-go 1. 4, gdzie też codziennie między 2 a 4 godziną popołudniu zasiągnąć można wszelkich informacji. Zgłoszenia na członków przyjmują, prócz skarbnika, wszyscy członkowie komitetu. Zaznacza się, iż w myśl statutu członkiem Towarzystwa może być każda osoba, którą przyjmuje zarząd główny i która zobowiąże się płacić 1 koronę kwartalnie tytułem wkładki.

Cztery ognie w mieście. Przygotowania świąteczne wywołały wczoraj cztery alarmy straży pożarnej miejskiej. O godz. 12 i pół w poł. wybuchł ogień sufitowy przy placu Chorążczyzny pod l. 22 w budynku Łaźni Ducheskiego. Powodem było zbyt silne napalenie w piecu piekarskim, w mieszkaniu p. Antoniny Południowskiej. Od pieca zajęła się podłoga I. piętra i sufit parteru. Straż pożarna miejska zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia.

Prócz tego wypadku, wzywano straż ogniową wczoraj trzy razy do ognia kominowych. O godz. 3 pop. w ul. Akademicką l. 24 do domu p. Torosiewicza, po godz. 3 popoł. w ul. Zacerkiewną l. 5. do domu OO. Dominikanów, wreszcie po godz. 9 wieczorem do ognia w ul. Snopkowskiej l. 8.

Ciężkie poparzenie. Krawiec Jan Rein, liczący lat 50, pomagając żonie swej w przygotowaniach świątecznych, oparzył sobie ciężko prawą rękę rozgrzanym miodem. Tow. ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Przemyśl, 23 b. m. (Od nasz. kor.). W ostatnich czasach odbyło się kilka odczytów popularnych na cele dobroczynne, z których tylko jeden miał powodzenie, a to odczyt p. Libańskiego, inżyniera Wydziału kraj. ze Lwowa na temat „Fotografia na usługach astronomii”. P. Libański opowiadając rzecz dostępną i barwną, umiał przez dwie godziny prawie zająć uwagę licznie zgromadzonej publiczności.

„Teatr lubelski” cieszy się stałym powodzeniem, dzięki wybornej grze swych członków, a gdy w styczniu opuści Przemyśl, zostawi próżnię nie tak łatwą do wypełnienia. Zapowiedział wprawdzie swój przyjazd teatr niemiecki, lecz ten daje tylko przedstawienia dla garnizonu, w sali kasyna wojskowego.

Wczoraj zmarł kasyer kolei państwowej, Alojzy Jerzabek. Zmarły przez lat 25 nie ruszał się z Przemyśla, a taktem swym i niezwykłą uprzejmością zjednał sobie ogólną sympatyę.

Onegdaj uczeń szkoły ludowej przyniósł do klasy patron rewolweru, większego kalibru i począł manipulować koło naboju scyzorykiem, aby wydobyć kulę. Patron wypalił, a kula urwała chłopcu palec wskazujący u prawej ręki w środkowym przegubie.

Po spożyciu pieczywa, wyrobionego z maki nabytej w jednym z większych składów, zachorowała rodzina robotnicza, z objawami ostrego nieżytu żołądka. Zaraz niewołano lekarza, dopiero później, gdy innego powodu nagłego zasłabnięcia nie było, zwrócono uwagę na makę. Biuro sanitarne starostwa pozostała odrobinę maki odesłało do Krakowa do zbadania i doniosło o wypadku prokuratury państwa.

Zbaraż, 23 grudnia. Silny pożar zniszczył w Tokach kilkanaście zagród, które nie były wcale ubezpieczone. Szkoda znaczna.

Nowy Sącz, 22 grudnia. Dzisiaj rano wybuchł pożar na „Piekło” za miastem, w skutek nieostrożności z wysypanym do śmietnika popiołem, w którym znajdowały się jeszcze żurzące węgle. Zawdzięczać należy tylko energicznej pracy p. Jasicy, naczelnika i p. Mielnika, komendanta straży pożarnej, że udało się przeszkodzić dalszemu rozszerzeniu ognia, gdyż wszystkie domy, których tam jest kilkadziesiąt, jeden tuż przy drugim, są drewniane. Szkoda nieznaczna.

W tutejszym domu więźni rozdał zarządcą p. Dunikowski, medale jubileuszowe dozorcóm więźni.

Stanisławów, 22 grudnia. (Od nasz. koresp.). Istniejąca u nas od lat dziewiętnastu Bursa im. Kraszewskiego wydała sprawozdanie za rok ubiegły. Zakład ten stoi ofiarnością publiczną i sprawozdanie podnosi z uznaniem tę zącą troskliwość i opiekę obywatelstwa stanisławowskiego nad tą instytucją.

Bursa dawała w roku ubiegłym opiekę 50 wychowankom. Postęp ich w naukach był bardzo piękny, stopień celujący bowiem otrzymało 17, stopień pierwszy 32 uczniów. Bursa utrzymuje bibliotekę, złożoną z 383 książek do czytania i 200 książek szkolnych; niektórzy wychowankowie bursy korzystali z nauki gimnastyki w „Sokole” bezpłatnie.

Bursa posiada realność własną, wartości blisko 16.000 zł. cały zaś majątek jej czysty wynosi 19.845 zł. Subwencje pobierane przez Bursę od Rad powiatowych i innych instytucji publicznych czynią w budżecie tego zakładu za rok ubiegły poważną rubrykę 2074 zł.

W roku ubiegłym skład wydziału był następujący: przewodniczącym st. radca skarbowy p. Majewski, zastępcą ks. kan. Eiselt, dyrektorem prof. Bryła a sekretarzem prof. Szarga.

W „Sokole” naszym odbędzie się wspólny opłatek dnia 28 bm., a w Towarzystwie muzycznym im. Moniuszki d. 6 stycznia 1899. Chór tego Towarzystwa odśpiewa w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w kościele parafialnym łacińskim kolendy.

Wczoraj rozpoczął tu przedstawienia cyrk „Jockey Club”, zostający pod dyrykcją rumuńskiego księcia Gluki. Książęcy ten tytuł ekscentrycznego dyrektora trupy cyrkowej jest dla niej wyborną reklamą. Cyrk cieszy się znacznym powodzeniem.

Sanok. (Od nasz. kor.). Po długich staraniach i wysiłkach ze strony zarządu tutejszego „Sokola”, urzeczywistnionym zostanie niebawem zamiar postawienia własnej Sokołni.

W poniedziałek, Rada miasta Sanoka uchwaliła jednomyślnie odstąpić na ten cel spory kawał gruntu w ogrodzie miejskim położonego z warunkiem jedynie, by w mającej się wybudować sali gimnastycznej mogły się odbywać bezpłatnie ćwiczenia dla młodzieży szkół ludowych. Dar to bardzo szczerzy zwłaszcza, gdy się zważy, że miasto nasze placów budowlanych wcale nie posiada. Zasluga w tem główna tutejszego magistratu, który z takim wnioskiem przed Radą wystąpił, a specjalnie także burmistrza p. Witoszyńskiego, z dawna przychylnego naszemu Sokolowi.

Tak więc w przyszłym roku będziemy już mieli pod dachem główną część gmachu Sokolego; zawdzięczać to będziemy niestrudzonemu zarządowi, a w pierwszej linii prezesowi, p. Adamczykowi, oraz pp. Biedze i Sulimierskiemu. Sokół nasz posiada uzbieranych już na ten cel 5.000 zł. zaoszczędzonych z wkładek członków (co za wzorowa gospodarka!) oraz jedną akcyję Banku poznańskiego, opiewającą na 1000 marek. Dalsze pokrycie projektuje wydział Sokola również prawie wyłącznie z oszczędności.

Kadane bruki. W tych dniach doniosły dzienniki rosyjskie, że w Niżnym Nowogrodzie utonął niedawno w błocie.. koń.

Najbogatszym miastem w całej Rosji jest Irkuck, posiada bowiem 4.800.000 rb. kapitału, a długów nie ma prawie wcale. Moskwa rozporządza kapitałem 6.119.000 rb., lecz ma 18.814.657 rb. długów, Petersburg zaś posiada 6.697.959 rubli kapitału i 18.897.315 rb. długów.

Podziękowanie. P. dr. Holzer z okazji jubileuszu cesarskiego i swojego 10-letniego jako nadzorca szkolnego ofiarował w tym roku dla ubogiej dziatwy szkolnej im. Czackiego herbatę o wiele weselej niż zwykle, bo już w drugiej połowie listopada, a to dla 120 ubogich dziewcząt, za co mu w imieniu obdarzonych dziękuje Dyrekcya.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 11 do 17 grudnia b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 37 płci męskiej, 29 żeńskiej — razem 66; nieżywo urodzonych 7.

Ubytek: Zmarło płci męskiej 45, żeńskiej 51 — razem 96, po odciążeniu z tego obcych w liczbie 20, zostaje ubytek 76.

Wedle wieku rozdziela się zmarli, jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 9 dzieci, w 1 roku 23, od urodzenia do 5 lat 38, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30 lat 14, od 30 do 50 lat 17, od 50 do 70 lat 13, nad 70 lat 1 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 2, gruźlica 19, zapalenie płuc 21, dyfterya 4, krztusiec 2, szkarlatyna 2, tyfus 2, dyzenterya 0, ospa 0, odra 0, inne choroby zakaźne 1, udar mózgu 2, wady serca 8, złośliwe nowotwory 3, inne naturalne przyczyny 29 wypadków.

Gwałtownej śmierci nie było wypadku.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 19 grudnia b. r. Jachimowski Alfred, b. notaryusz, lat 73, uwiad starczy. — Zwerling Sara, córka muzykanta, lat 2, drgawki. — Karawan Roman, syn służącego, 5 miesięcy, niezbyt oskrzeli. — Skóra Jan, stróż, lat 40, zapalenie płuc. — Noskowska Aniela, wdowa po literacie, lat 48, rak piersi. — Zipper Salamon, faktor, lat 62, marskość wątroby. — Gyurko Kazimierz, syn zarobnika, lat 6, zapalenie nerek. — Oziembowski Ludwik, pośrednik kupna fortepianów, lat 52, rozedma płuc. — Załogowicz Jakób, prebendaryusz domu ubogich, lat 70, uwiad starczy. — Batóg Maryja, służąca, lat 19, gruźlica. — Frón Ludwika, żona zarobnika, lat 32, gruźlica płuc. — Hrynków Semko, bez zajęcia, lat 10, gruźlica. — 1 wypadek śmierci przedwczesnie urodzonego. — Razem 17 osób.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W sobotę 24 bm. z powodu wigilii Bożego Narodzenia — teatr zamknięty.

W niedzielę 25 bm. o godzinie 3½ po południu (na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) „Szalawila”, komedia w 5 aktach Kazimierza Glińskiego. Występ Gustawa Fiszera.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7½ (na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) po raz 22 „Gejsza”, operetka w 3 aktach Sidneya Jonesa.

W poniedziałek 26 bm. o godzinie 3½ po południu „Czarodziej z nad Nilu”, operetka w 3 aktach Wik. Herberta.

W poniedziałek wieczór o godzinie 7½ po raz 4 „Zaza”, obraz z życia zakulisowego w 5 aktach Piotra Berton i Karola Simon. Występ Gustawa Fiszera i Wład. Woleńskiego.

We wtorek 27 b. m. o godzinie 3½ po południu „Chory z urojenia”, komedia w 3 aktach Moliera. Występ G. Fiszera i „Lekka kawaleria”, operetka w 2 aktach Fr. Souppego.

We wtorek wieczór o godzinie 7½ po raz 23 „Gejsza”, operetka w trzech aktach Sidneya Jonesa.

W środę 28 bm. po raz 5 „Zaza”, obraz z życia zakulisowego w 5 aktach.

W czwartek 29 bm. po raz 6-ty „Zaklęty zamek”, w 3 aktach Karola Millöckera.

W piątek 30 bm. po raz 6 „Zaza”, obraz z życia zakulisowego w 5 aktach.

W sobotę po południu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej „Skąpiec”, komedia w 5 aktach Moliera. Występ G. Fiszera i Wł. Woleńskiego.

W sobotę wieczorem o godzinie 7½ „Rok 1898”, wielki przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

W nauce: „Małż dwóch żon”, komedia w trzech aktach Gandiotta; „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach Edmunda Rostanda w przekładzie Jana Kasprowicza; „Orfeusz w piekle”, operetka i „Eugeniusz Oniegin”, opera.

rzekań, więc... wyszedłem do sypialnego pokoju i zamknąłem za sobą drzwi. Siedziałem tam, czekając i przysłuchując się gwizdowi burzy i pryskaniom gradu o szyby. Minęła długa-długa chwila, poczem doszedł uszu moich jakiś dźwięk podejrzany i poruszenie się osób. Domyśliłem się wejścia duchownego i kata, którzy przyszli ze strażą po skazańca. Rozpoczęto jakąś rozmowę dość przytłumionym głosem, potem cicha, przerywana westchnieniami modlitwa, potem kroki... Wychodzili do szubienicy... nareszcie płaczliwy ton dziecka: „Nie płacz przecież, mamy znowu teraz papę i weźmiemy go sobie do domu”.

Odeszli. Wstydziłem się sam przed sobą. Wszakże byłem jedynym przyjacielem tego umierającego człowieka, a nie okazałem ani wytrwałości, ani odwagi. Wyszedłem z pokoju z postanowieniem zachowania się jak mężczyzna. Jesteśmy jednak tylko tem, czem jesteśmy i tego zmienić nie potrafimy. Zamiast wyjść za nimi, obszedłem pokój w około i zbliżyłem się do okna, podniosłem z lekką roletę i patrzyłem z tą pewną wystraszoną ciekawością gotową widzieć i przeczuć wszystko najokropniejsze. W błyskotliwym świetle lamp elektrycznych spostrzegłem małą grupę wybranych i protegowanych świadków, dalej trochę płaczącą żonę na piersiach wuja i skazanego na podwyższeniu z pętlą około szyi i spiętymi z tyłu rękoma; z głową przykrytą czarną czapką. Kat stał tuż obok niego z ręką na toporze, a z prawej ksiądz z odkrytą głową i książką w ręku. „Ja jestem zmartwychwstaniem”...

Odwrociłem się. Nie mogłem słuchać — nie mogłem patrzeć. Nie wiedziałem, co czynić, gdzie pójść i prawie nieprzytomny, bez świadomości, co czynię, spojrzajem w dziwny instrument, w którym zobaczyłem Pekin i procesję cara. W mgnieniu oka byłem tuż przy oknie i wychylony, ledwie dysząc chciałem wołać i krzyżeć, ale nie mogłem wykrztusić słowa, kiedy właśnie miałem powód koniecznego mówienia. **Kaznodzieja mógł mówić, ale ja, co ko-**

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 24 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 360/62. Węgierskie akcje kredytowe 393/50. Anglobank 155/50. Bank związk. 265 —. Union 293/50, Laenderbank 233/75, Staatsbahny 385/25 Lombardy 64/75, Kol. Elbthal 260 —. Kol. półn. zach. 244 —, Tytoniowe 124/50, Rima Murania 293/50, Alpiny 199 —, Renta na maj 101/25, Węg. renta koronowa 97/75, Losy tureckie 57/90, Marki (za 100) 59/02 per cassa, 59 — na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120/50.

Budapeszt, 24 grudnia. Wczor. g. Austr. kred. 360 —, Węg. bank kred. 393 —, Węg. bank eskontowy 257/50, Węg. bank hipoteczny 244 —, Węg. renta koronowa 97/75, Rimamurania 295 —, Węg. 4-proc. renta 120 —, Węg. bank dla przem. i handlu 101/75, Staatsbahny —, Koleje uliczne 367/50. Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa 158 —, Austr. renta koronowa 101/25, Elektr. kol. uliczne 220/25, Ganz & Co. 2230, Salgotarjaner 605 —, Austr. złota renta 120 —, Akcje elektr. 137 —.

Berlin, 24 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225/25, Staatsbahny 154/50, Lombardy 28/25. Austr. złota renta 101/80, Austr. srebrna renta 100/70, Węg. złota renta 101/50, Disconto Comandit 195/80, Laura 214/50, Bachmeyer 224/60, Harpener 176/60, Kolej Ostpreussen 94 —, Kolej Mittelmeer 100/20, Kolej Meridional 135/75, Kolej Henry 102/10, Renta włoska 94/10, Południowa —, Mawka —, Turki 110/80, Renta hiszp. 42/50. Prywatne dyskonto 5/8, Austr. renta papierowa 100/70, Bustiehrader —, Austr. banknoty 169/60 Alpiny 102 —, Dewizy na Wiedeń (długie) 163 —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169/25, na Paryż (krótkie) 80/85, na Amsterdam 168/50, na Londyn długie 20/24 i krótkie 20/40/3.

Berlin, 24 grudnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachtboerse) Kredyty 225/25, Staatsbahny 154/75, Lombardy 28/10, Rosyjskie banknoty (kasu) 216 —, Ros. banknoty (ult.) 216 —, Disconto Comandit 196/10.

Frankfurt, 24 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 308/57, Staatsbahny 306/75, Lombardy 57/75, Alpiny 170 —, Austriacka renta papierowa 85/70, Austr. srebrna renta 85/45, Austr. złota renta 101/85, Węgierska złota renta 101/65, Unionbanki —, Akcje elektr. 134/70.

Hamburg, 24 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304/60. Lombardy 135 —, Staatsbahny 769/50. Austr. złota renta 102 —. Węgierska złota renta 101/80. Srebro 81 —, żądano, 80/50 płacono. Srebrna renta 85/40, Włoskie 93/25.

Paryż, 24 grudnia. Wczor. giełda Cred. foncier 730 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 215 —, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 45/80.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 24 grudnia. Pszenica na marzec 9/69 do 9/70, na kwiecień 9/50 do 9/52, żyto na wiosnę 8/20 do 8/22, na jesień — do — zł., kukurydza na październik 5/60 do 5/60, owies na marzec 5/91 do 5/93, na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4/91 do 4/92, rzepak na sierpień 1899 r. 12/35 do 12/45.

Praga. Cukier gotowy 12/62½ do 12/67½, na styczeń 12/50, na luty 12/55, na maj 12/25.

Hamburg. Spirytus na grudzień 19/50, na grudzień-styczeń 19 —, na kwiecień-maj 18/25. Nafta loco 6/90.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 40 —, (tuenziger) 59 —.

Hawr. Kawa Santos, dobra przeciętna, na grudzień 37/75, na styczeń 38/75.

Bremen. Nafta 7/05.

Paryż. Mąka znak „12” na mies. bieżący 46/05 na styczeń 45/20. Pszenica na mies. bieżący 20/90, na styczeń 20/95, na pierwsze 4 miesiące 21/05, żyto na mies. bież. 15 —, na styczeń 14/50, na pierwsze 4 mies. 14/35.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 44/25, na styczeń 44/25, na pierwsze 4 mies. 44/25. Cukier biały na m. bież. 29/80 na styczeń 29/75. Rafinada 101 — do 104/50.

Wiedeń, 24 grudnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9/58 do 9/56, żyto na wiosnę 8/37 do 8/36, owies na wiosnę 6/13 do 6/15. kukurydza na maj czerwiec 5/24 do 5/22.

Spirytus 18/10 za gotówkę, 18/40 za wypowiedzeniem.

MARK TWAIN.

Z „London Times” w roku 1904.

— Co znaczy ten tłum ludzi w odświętnych strojach? Co za rozkoszna gra barw i kolorów, co za barbarzyńska potęga trzyma w ordynku te grupy? Co to wszystko znaczy?

— Koronacja naszego nowego cesarza.

— Sądziłem, że się odbyła wczoraj.

— Wczoraj, ale dla pana.

— Ah tak, prawda, ale mój umysł jest tak rozdrażniony... mam do tego małe powody...

— Czy to początek procesyi?

— O nie, rozpoczęła się już przed godziną.

— A długo trwać będzie?

— Jeszcze ze dwie godziny. Dlaczego pan wdychasz?

— Bo chętnie chciałbym ją widzieć do końca.

— Dlaczegoż pan nie możesz?

— Muszę odejść i to... zaraz.

— Masz pan jakie zatrudnienie?

Po pewnej pauzie: „Tak” po ponownej pauzie: — Któż to są te osobistości w tym przepyszonym pawilonie?

— Cesarska rodzina i królewscy goście ze wszystkich krajów świata.

— A w pawilonie obok, któż tam siedzi?

— Na prawej stronie posłowie z rodzinami i przyjaciółmi, na lewej obcy incognito.

— Bądź pan tak dobry, bo ja...

Bum! bum! znowu ten fatalny głos dzwonu, dochodzący nas pomimo burzy i gradu. Pół godziny znowu przeminięło jak sekunda. Drzwi otwierają się i gubernator wraz z panią Clayton i dzieckiem wchodzi. Żona, naturalnie już w szatach żałobnych, rzuciła się mężowi na piersi i rozpoczęła płacz z lamentacyami.

Nie mogłem na to patrzeć i słuchać tych wy-

niecznie muszę przemówić... „a Bóg miłosierny będzie dla duszy twojej... Amen!”

Kat ściągnął czarną czapkę i położył rękę na korbie. Teraz wróciło mi mowę. „Zatrzymać się na miłość Boga! Człowiek ten jest niewinny! Chodźcie tutaj i spojrzajcie Szczepanikowi w twarz!”

W trzy minuty potem stał na mojem miejscu gubernator. Skazańcowi zdjęto kajdany. Był wolny.

Trzy minuty później byli znowu wszyscy w pokoju. Czytelnik może sobie przedstawić następną scenę. Nie potrzebuje tej opisywać. Była to chwila zwaryowanej orgii radości. Jakiś posłaniec powiadził coś Szczepanikowi, a myśmy doskonale widzieli malujące się na jego twarzy zdumienie z tego doniesienia. Nareszcie podszedł do aparatu i mówił z Claytonem, gubernatorem i innymi. Żona tegoż przesyłała mu tysięczne podziękowania za uratowanie mężowi życia, a w swojej głębokiej wdzięczności całowała go serdecznie na grzbieczeni 12.000 mil.

Połączono też zaraz telegraphophoscopy z całego globu ziemskiego, a królowie i wielcy wszystkich krajów, rozmawiali ze Szczepanikiem, (czasami wtrącali się między nich i reporterzy, wielbiąc go i chwając głośno, a kilka uczonych Towarzystw, które go dotąd nie uznawały, natychmiast mianowały go członkiem honorowym.

Ale jakimże sposobem on nam zginął?

Łatwo wytłómaczyć.

Nie był on stworzony na osobę, którąby cały świat mógł podziwiać, więc czuł się zmuszonym wyłamać kraty lwiej klatki, w jakiej go trzymano zdala od towarzystwa i spokoju. Zapaścił sobie potem brodę, wsadził na nos ciemne okulary, podcharakteryzował się trochę odmiennie, nazwał obcem nazwiskiem i poszedł w świat zwiedzać to, co go interesowało.

Taka jest oto treść dramatu, który na wiosnę 1898 w Wiedniu się rozpoczął, a w marcu 1904 tragedya miał się skończyć.

(C. d. n.).

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Z literatury.

Ruskin i jego ideaty.

(Dokończenie).

Pomiędzy wieloma zaletami, odznaczającymi Ruskina, jako estetyka i reformatora, niepoślednie miejsce odgrywało uczucie; miłość przenikała wszystkie jego nauki i całą jego tak różnorodną działalność. Ruskin w swych pracach każe nam patrzeć, rozumieć i kochać, to znaczy roznamietniać się za lub przeciw pewnej epoce, ludowi, talentowi artysty, i dostrzegając krwawiące się i żywe nici, zapomocą których posagi i obrazy łączą się z naszym życiem, z jego cierpieniem, radością, dobrem i złem, każe nam brać w tem wszystkim gorący udział. W tej namiętności leży jego oryginalność jakoteż źródło chaotyczności jego rozumowań, jakoteż obrazów. Każde rozumowanie i każdy obraz wzięte osobno, nie wiele przedstawiają oryginalnego, ale ożywiająca je wszystkie miłość łączy je razem, spaja i nadaje tej niezwykłej sile, podbijającej umysły czytelników i serca słuchaczy. Uczucie to szczególnie jaskrawo występuje u Ruskina w stosunku do przyrody, którą, jak już wyżej kilkakrotnie zaznaczyliśmy, szczególnie umiłował. Wszystkie zmiany, które mniej lub więcej przyczyniały się do zmniejszenia uroku natury pierwotnej, wywoływały u Ruskina żal głęboki i skargę pełną jęku. Oto we wstępie do „Królowej Powietrza” narzeka na zmiany, które zaszły w Szwajcarii i w Alpach w trzydzieści pięć lat potem, kiedy pierwszą jak drugie poznał jeszcze w stanie ujmującej dziewczęcości. Okrzyk jego pełen żalu i gorczy, a w namiętności tej tkwi właśnie całe wirtuozostwo Ruskina, który opisywał, ponieważ kochał. Tkliwość jego rozłącza się na wszystko, co raduje wzrok: kryształ i góry; wzgórze i równiny; śniegi i łądowce, głązy i rośliny, nie wykluczając nawet mchów i porostów, tych biednych koczowników życia roślinnego, „którzy nie pozostawiają po sobie wspomnień”. Ale wiemy już z poprzedniego, że ta miłość dla przyrody i sztuki nie zabijała wcale i nie wykluczała w Ruskinie miłości dla ludzi; litość dla istot rzadko jeno nie zakłóca podziwu dla rzeczy; kwiaty nie zakrywają mu ludzi, jak róże Heliogabala, nawet dzieła sztuki nie zasłaniają przed jego wzrokiem robotnika. Dotąd te refleksje nie ze sztuką lub estetyką nie mając do czynienia, a jednakże jakimś dziełem sztuki wywołane.

Kiedy w Oxfordzie porównywał przed słuchaczami „Sąd ostateczny” Michała Anioła i „Raj” Tintoretta, fresk, zdobiący salę Dożów, zaczął ubolewać nad smutną przyszłością arcydzieła malarstwa wskutek złego utrzymania sali. Wkrótce atoli przyszedł mu na myśl Paryż obłożony, oddany na pastwę głodu i pożaru, i zapytał, czy godzi się wymagać poszanowania dla sztuki tam, gdzie nie ma litości dla ludzi? Innym razem jakaś rycina w *Graphicu*, przedstawiająca koncert u królowej, nasuwa Ruskinowi na myśl porównanie tego banalnego i bezmyślnego świata z piekłem ludzi ubogich, z więzionym robotnikiem i naciarką, którzy, na śmierć idąc, rzucają spojrzenia niespokojne.

„Niestety, z tych dwóch ras rozdzielonych, z których jedna powinna była uczyć drugą i prowadzić ją, która więcej zgrzeszyła? Czy ci, którzy nie nauczyli, czy ci, których nie nauczano? Którzy są winniejsi? Czy ci, którzy teraz umierają, czy ci, którzy o tem zapominają?”

Oto wyborny przykład analizy dzieła sztuki, jak ją Ruskin rozumiał i konsekwentnie uprawiał.

Miłość rzuca lekką zasłonę na to, co jest w analizie zbyt drobiazgowem, łagodzi to, co w ironii mistrza jest zbyt paradoksalne. Bo przyczyną ruchliwości jego myśli jest równie często humor, jak miłość. Równie często onieśmiela swoim szderstwem i podnosi nas porywami liryzmu. Rozpraszając się, jak z innymi poetami, przy kołysaniu rytmicznem pieśni, zawsze czulej i szlachetniej; Ruskin budzi nagle wśród tego liryzmu paradoksem gwałtownym i wygłoszonym w tonie poufałym, jakkolwiek z lekka oratorskim, w tonie, który on sam uważa za zbyt „antytekstny”.

Paradoksalność jest jedną z cech umysłu i pióra Ruskina, który w ten sposób dąży do urozmaicenia efektów i do wyrażania swych uczuć. Na pierwszy rzut oka powiedzenie, że najszlachetniejszym godłem życia ludzkiego powinno być: „Jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy!” — może razić u estetyka i filantropa, ale wnet innego o tem nabierzemy przekonania, gdy przeczytamy zaraz następne zdanie: „ale jedźmy i pijmy wszyscy, nie zaś niektórzy tylko, nakłaniający innych do wstrzemięźliwości”. Tak samo twierdzi, że kobiety winny się ubierać ładnie nawet stroić, ale wymaga od nich, aby stosowały się do mody nie tylko w strojach, lecz i w swym stosunku do ubogich, którzy też powinni być, o ile możności, dobrze, a nawet ładnie ubrani. Wzywa więc kobiety, aby nie tyle stroiły kościół, ile siebie w róże cnoty, w kwiaty dobrych uczynków, aby troszczyły się o biednych bliźnich i

dały im też poznać rozkosze życia, do których wszyscy jesteśmy stworzeni, — w ten sposób pojęta miłość i dobroczynność podnoszą Ruskina do najwznioślejszych w jego umyśle wyżyn, bo do Chrystusa.

Z powyższego widzimy, jak kalejdoskopowym, jak mozaikowym jest jego umysł. Ale ta różnorodność odbija się też w stylu Ruskina, gdzie długie okresy i krótkie, urywane zdania przeplatają się na przemiany; pierwsze pociągają czytelnika swoją ciążością, drugie trzymają na uwieży jego uwagę skaczącą ruchliwością. W pierwszej połowie działalności pisarskiej Ruskina przeważały długie okresy, które niekiedy zawierały 619 wyrazów i 80 znaków pisarskich każdy, ale użytych melodyjnie i rytmicznie. Po r. 1860 następuje zupełna zmiana; grad drobnych frazesów, dobrze wymierzonych, osypuje czytelnika. Co dziwniejsza, że nie tylko okresy i zdania, ale nawet słowa stają się krótsze — koniec przedmowy do *Królowej powietrza* składa się niemal wyłącznie z wyrazów jednozgłoskowych. Ta reforma uczyniła styl Ruskina żwawym, ścisłym, i zmierzającym prosto do celu.

Teraz dopiero mamy prawdziwego Ruskina. Od tej chwili posiadamy nie najświetniejsze wprawdzie, ale najdojrzalsze owoce jego talentu: obrazy, które się wycieniają aż do idei, idei, które się rozkwitają w obrazy, marzenia, które się zamieniają w polemiki, analizy, które się kończą modlitwami dziękczynnymi; tyle właśnie, ile potrzeba do wyjaśnienia rzeczy, tyle tylko erudycji, ile potrzeba do obciążenia polotu, za dużo poezji, ażeby wlec się po ziemi, za dużo nauki, ażeby stracić grunt pod nogami, i wreszcie, żeby nie pozwolić oszukać się sercu — trochę humoru i żeby nie dać obalamucić się rozumowi, dużo poezji...

Nie wiele nam już pozostaje do końca książki, a więc i do końca niniejszego sprawozdania. Pomiędzy rzeczy mniej charakterystyczne, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na jedną tylko cechę umysłu i działalności Ruskina, to jest na współczesność, która jest zarówno tajemnicą jego powodzenia. W sposobie traktowania rzeczy jest u Ruskina drobiazgowość analityczna, obrazy kosmopolityczne, czułość humanitarna. Inna epoka nie mogłaby ich natchnąć, ani zrozumieć. Jeżeli istotnie rozważymy z jednej strony, jakie są trzy główne właściwości znamienne życia, którem żyjemy, dojdziemy do przekonania, że jest ono uczęszaniem, niż życie naszych ojców, t. j. że więcej doszukuje się przyczyn doznawanych wrażeń; że jest bardziej kosmopolitycznem, t. j. zabarwia się więzanką wspomnień, zbieraną w różnych krajach i że jest bardziej społecznem, t. j. więcej zajmującym się stosunkami wzajemnymi klas i wrażliwszem na ich troski życiowe i na ich usterki. Jeżeli z drugiej strony uświadomimy sobie wrażenia, które nam daje krytyka Ruskina, w porównaniu ze zwykłą krytyką sztuki, to spostrzeżemy, że idzie ona dalej w drobiazgowem badaniu dzieł, że bierze przykłady z większej liczby krajów i krajoobrazów, i że ją głębiej przenika znaczenie społeczne sztuki i jej ukryte związki z życiem tłumów. Te trzy właściwości najwybitniejsze jego działalności sprawiają, że Ruskin wydaje się nam nie pisarzem epoki, która minęła, ale pisarzem epoki dzisiejszej, a nawet doby przyszłej. Ponieważ nasze życie jest coraz bardziej analitycznem, wędrownem i niespokojnem, ponieważ mamy coraz więcej wiadomości, obrazów i miłosierdzia, wzrasta nasza sympatya do jego nauki, do jego turizmu i do jego socjologii.

Po przeczytaniu pierwszego tomu pracy francuskiego pisarza, jesteśmy dokładnie przygotowani do zrozumienia teorii Ruskina, o których w tomie drugim będzie mowa. *Wojciech Szukiewicz.*

Dr. Marcin Ernst „O końcu świata i kometach. Z powodu przepowiedni końca świata na r. 1899. Nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie. Cena 75 ct.

Pisać popularnie nie jest rzeczą łatwą. Są ludzie głębokiej nauki, dużej i rozległej wiedzy, specjaliści, duszą oddani swemu przedmiotowi, których prace faktycznie naukę naprzód popychają, a którzy nie potrafią jednak zniżyć się do poziomu inteligencji przeciętnej i nie umieją podzielić się zdobyczami swoimi z szerszym ogółem. To też talent popularyzatorski cenić potrzeba w ludziach nauki równie jak i samą ich uczoność i serdeczną wdzięczność ze strony społeczeństwa należy się tym wszystkim, którzy, umiając pisać popularnie, nie wahają się z piórem w ręce zstąpić z wyżyn czystej nauki ku tym, co za nimi dążyć nie mogą, a pomimo to pragną nieco szersze ogarnąć horyzonty.

Wdzięczność taka należy się obecnie od nas astronomowi, drowi L. Ernstowi, za jego ostatnią pracę „O końcu świata i kometach”.

Przystępnie, popularnie napisana książeczka ta, wydana świeżo, przez ruchliwe Towarzystwo wydawnicze, w sposób jasny i treściwy zapoznaje nas z istotą komet, zgodnie z najnowszymi poglądami na tę sprawę i rozbiiera możliwość niebezpieczeństwa, jakie z ich strony ziemi naszej grozić może.

Opracowana przez fachowego uczonego, który dał się już poznać jako zdolny popularyzator z poprzednio wydanej „Astronomii gwiazd stałych”, książka rozpada się na pięć rozdziałów.

W pierwszym z nich, stanowiącym zarazem wstęp, napisany żywo i barwnie, uczony nie odzywa się jeszcze. Autor stoi tam na stanowisku historyka i przebiega pokrótce okres, w którym panowała grubą niewiedza w dziedzinie astronomii, to znaczy, kiedy wszystkie zjawiska niebieskie tłumaczono sobie przesadnie, dodając do tych tłumaczeń fantastyczne wróżby o końcu świata lub innych elementarnych klęskach, nie na rodzaj ludzki spaść miały, naturalnie — jako kara za grzechy.

W rozdziale drugim mamy już nową epokę. Po okresie niewiedzy następują przełaski nauki. Ludzie wydzierają niebu prawdy — jedną za drugą. Astronomia zaczyna pojnować, co to są komety, na wiele jednak pytań nie może dać jasnych odpowiedzi i stawia hipotezy, mniej lub więcej słuszne, ale dalekie jeszcze od prawdy.

Panujący wszechwładnie w nauce średniowiecznej Arystoteles, uważał komety za zjawiska ziemskie i znikome. Pogląd ten obala w nauce pierwszy Tycho de Brahe, ale dopiero odkrycie Keplera i Newtona rzucają światło na te zjawiska i badanie ich na właściwe wprowadzają tory. Odtąd nieprzerwana praca i wytrwale obserwacje astronomów posuwają kwestyę komet ciągle naprzód i czynią rozwiązanie jej coraz łatwiejszem.

Co do końca świata i zależności jego od komet, to na możliwość kataklizmu, wynikającego ze spotkania komety z ziemią, lub jakkolwiek inną planetą, wcześniej zwrócono uwagę. Dopiero jednak w r. 1772 po raz pierwszy obawa, wynikła z tego przypuszczenia, przybiera rozmiary groźne, mianowicie w Paryżu, gdzie słynny astronom Lalande zapowiedział w akademii umiejętności odczyt o kometach, które mogą się zbliżyć do ziemi. Potem powtarza się to kilkakrotnie, a i w naszych czasach pojawiają się co lat kilka zatrważające wieści i przepowiednie o końcu świata, któremi nieraz bezkrytyczna prasa balamuci mniej wykształconą publiczność.

Wyjaśniając istotę komet, ich rozmiary, ruchy i drogi, które zakreślają, autor w sposób jasny i zrozumiały przedstawia nam prawdopodobieństwo spotkania ziemi z kometą i ukazuje w świetle cyfr, jak prawdopodobieństwo to jest małe. Spotkanie się ziemi z jądrem komety jest według obliczeń ścisłych prawie niemożliwe, natomiast grozić nam może, ale i to w pewnym stopniu tylko, spotkanie się planety naszej z głową lub ogonem komety.

To jednak bynajmniej nie może być powodem do obaw.

Układ nasz słoneczny istnieje już niezawodnie miliony lat i spotkanie ziemi i innych planet, jeżeli nie z samem jądrem komety, to przynajmniej z głową i ogonem musiało zajść już niejednokrotnie, jednakowoż dotychczasowe badania nie wykazały śladów żadnych kataklizmów. Z tego wnosić można, że komety są utworami tak niewinnymi, iż spotkanie się z nimi nie pociąga za sobą żadnych poważniejszych następstw.

Ze tak jest w istocie, świadczą badania astronomiczne, przeprowadzone nad naturą fizyczną komet.

Z rezultatami tych badań zapoznaje nas autor z kolei rzeczy w III rozdziale swej książki i tu wychodzi już z dawnego mroku na światło nauki współczesnej.

Rozdział IV. zajmuje się pytaniem, co mogłoby być skutkiem spotkania się ziemi z głową lub ogonem komety? Oczywiście, że czytelnik znajduje zupełne uspokojenie co do tego, że kometa nie może wywrzeć żadnego wpływu decydującego na bieg życia ziemskiego.

Pomimo jednak tych pewników naukowych, znajdując się przecież ludzie, którzy w dobrej lub złej wierze rozpuszczają wieści o zburzeniu ziemi skutkiem zetknięcia się jej z kometą. I w ostatnich czasach zjawily się dwie takie wróżby: jedna na rok bieżący, druga na r. 1899. Przepowiednie te rozpatruje autor krytycznie w rozdziale V. i udowadnia, że mniemany koniec świata zredukuje się w obu wypadkach do obfitego a wspaniałego deszczu gwiazd spadających.

Taka jest w zarysie treść książki, którą czyta się jednym tchem, co świadczy najlepiej o jej wartości, jako dzieła popularnego.

Ścisłość naukową połączył tu dr. Ernst z przystępnym i swobodnym wykładem, dzięki czemu książka staje się dostępną nawet dla tych, co posiadają tylko średnie wykształcenie. *Z. D.*

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Dotychczasowych prenumeratorów prosimy o nalepianie na przekazach **adresów opaskowych.**

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.